

Idzi Panic o Dziejach Cieszyna

Data publikacji: 27.09.2010 15:10

□

To książka dla tych, którzy żyją Cieszynem - o monografii "Dzieje Cieszyna" rozmawiamy z jej redaktorem, profesorem Idzi Panicem.

Łukasz Grzesiczak: Panie Profesorze, skąd to dzisiejsze zamieszanie wokół historii?

Profesor Idzi Panic: Wszyscy posiadamy pewne wyobrażenie rzeczywistości. Załóżmy, podam przykład, ktoś będzie przechodził obok nas nie wiedząc że Pan jest dziennikarzem, że robi Pan wywiad. Spojrzy, że coś tu leży, co wygląda jak komórka [mój dyktafon przypomina komórkę – ŁG]. Patrząc na to z boku, pomyśli sobie, że to jest moja komórka, a my dwoje czekamy na kawę i pewnie rozmawiamy o sporcie. Natomiast w rzeczywistości Pan tu jest zawodowo. Jej odbiór tej sytuacji jest zupełnie fałszywy.

Pan Profesor przekonuje, że nie tyle są różne wizje historii, ale jest historia dobrze zrobiona, zgodnie z metodologicznymi zasadami, bądź zła?

O to chodzi: obserwator wydarzeń z „zewnątrz” może mieć obraz odmienny od rzeczywistego. Historia może być z „złą” różnych powodów. Może to być programowe, może pochodzić z niedostatku warsztatu badającego. Może wynikać z jakichś z góry założonych celów i wtedy nie jest to już nauka, ale ideologia. Natomiast historia dobrze uprawiana bazuje na rzetelnych badaniach, nawet jeśli się nie dociera do kompletu źródeł, nawet jeśli jej obraz byłby niekoniecznie właściwy. Tak jest w ogóle w nauce.

Przejdźmy proszę do „Dziejów Cieszyna”, których Pan jest redaktorem. To Pana ostatnie dziecko?

W tej chwili to jest moje ostatnie dziecko, a inne są w drodze (śmiech).

Jest Pan dumny z tego dziecka?

Jestem z tego dziecka dumny, jestem dumny z ludzi, którzy to dziecko współtworzyli, bo włożyli w to i pracę, i serce, no i umiejętności.

Jak zrodził się pomysł tej monografii i jak wyglądały prace?

Pomysł tej monografii zrodził się wśród władz samorządowych. Przed dziesięcioma laty w kręgu ówczesnego zarządu miasta zrodził się pomysł żeby na to 1200-lecie zrobić monografię Cieszyna. Wyjaśniłem, zresztą poproszony do rozmów, że musimy mówić o legendarnym początku, bo 810 rok to jest data wyjęta z sufitu. Natomiast pierwsza historyczna wzmianka jest z 1154 roku.

To sam pomysł, proszę opowiedzieć jak wyglądały prace...

Ogłoszono swego rodzaju konkurs. Mój projekt okazał się chyba dla władz miasta najlepszy. Dlaczego? Uwzględniłem rzetelne badania archiwalne i – co tu dużo mówić – był realny finansowo. Gdyby badania nie wymagały spenetrowania archiwów w różnych częściach Europy, mogły być jeszcze tańsze, ale na szczęście władze miasta chciały mieć obraz rzetelny.

Badania trwały dziesięć lat. To dużo?

Teoretycznie można by skrócić je o dwa lata. Dlaczego? Dlatego, że pierwszy rok to był w istocie rok kiedy podpisano projekt. Dopiero od następnego roku rada miasta mogła zatwierdzić finansowanie tych badań. Czyli to już jest jeden rok, który trzeba dodać. Mogliśmy skończyć w 2009 roku, ale większy sens to miało na rok 2010.

W książce publikują zarówno kobiety jak i mężczyźni, ale Ci drudzy piszą jednak więcej. Dlaczego tak się dzieje?

Tak się składa, że w Cieszynie mamy więcej historyków mężczyzn niż pań, które zajmują się historią. Natomiast, jak sam Pan zauważył, publikują w tej książce kobiety, co nas różni od wielu podobnych publikacji. Osobiście nie boję się współpracy z kobietami, o ile znają się na tym co robią. Zresztą podobnie jest z mężczyznami.

Dostajemy historię Cieszyna od jego początków do roku 2010. To niezwykle. Historycy często uciekają przed pisaniem o teraźniejszości.

To prawda. Żyją jeszcze uczestnicy pewnych wydarzeń. Jednak, by pisać historię Cieszyna do roku 2010 to była moja decyzja. Uznałem, że mieszkańcy Cieszyna powinni dostać rzetelny obraz zmian. Konsekwentnie unikałem w tym tekście pokazywania osób, które się zasłużyły dla rozwoju miasta, by nikt nie zarzucił mi, że komuś robię biografię, a kogoś przemilczałem.

Pisanie o współczesności to niepewny grunt dla historyka. Na przykład w rozdziale o prasie współczesnej pisze Pan jedynie o gazetach, które ukazują się w „princie”. Nie ma słowa o portalu OX.pl czy Gazecie Codziennej.

Jeżeli chodzi o poruszany przez Pana temat prasy internetowej, miałem z nim ogromny problem. Zresztą nie dotyczył on tylko tego zagadnienia. Pierwotnie miałem przygotowany tekst o cieszyńskich serwisach internetowych, ale uczulono mnie na kwestię reklamy. Usłyszałem zarzut, że będzie to po prostu reklama tych serwisów.

Za to o szkolnictwie prywatnym pisze Pan dosyć dużo.

To zupełnie inna sprawa. Tam, gdzie nie było groźby zarzutów o robienie reklamy komuś, pozwalałem sobie na więcej.

Ostatnie pytanie: dla kogo powstała ta książka?

Myślę, że ona powstała dla tych wszystkich, którzy żyją Cieszynem.

Rozmawiał Łukasz Grzesiczak